Nr. 135. Kraków, sobota 16 maja 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Przeciw podwyższeniu kontyngentu rekrutów.

Na posiedzeniu Izby posłów z 12 b. m. w debacie nad wnioskiem nagłym hr. Kolowrata o podwyższenie kontyngentu rekrutów obrony krajowej o 5000 ludzi, wygłosił poseł tow. dr Lieberman następującą mowę:

Przedłożenie (o podwyższenie kontyngentu) jest prowokacyą, wrogim aktem wobec interesów ludu i ostrzegam stronnictwa rządowe przed oburzeniem, które zaczyna się rozszerzać poza tą Izbę. Na zewnątrz przypatrują się z rosnącem oburzeniem postępowaniu tej Izby. Widzi się, że tu nic się nie robi, między ludnością powstaje rozczarowanie do tego parlamentu, po którym tyle się spodziewano, powaga parlamentu zaczyna znikać, ponieważ zrobiono z niego maszynę do uchwalania „konieczności państwowych“, instrument bezwolny w rękach rządu. Dano rządowi wszystko, czego zażądał; cesarzowi i państwu dano, co jest cesarskie i co dla państwa; uchwalono nawet podwyższony kontyngent ministrów. (Wesołość). Ława ministeryalna ciągle się wydłuża, chociaż poziom jej trochę się obniżył. (Wesołość). Ławę ministeryalną przysunięto bliżej do siedzeń posłów, tak, że posłowie czują się skrępowani w swych poruszeniach. (Żywa wesołość). Jakiej konieczności ludowej rząd ten dotąd ułatwił drogę, że teraz żąda od ludu tak wielkiej ofiary? Mimo zawikłanych stosunków panujących w państwie nie ma rząd nic spieszniejszego do roboty, jak podwyższyć podatek krwi; jest to

głupotą i zbrodnią

popełnioną na interesach ludu. Prawdziwy parlamentarzysta, kochający lud, powinienby rządowi powiedzieć wyraźnie: Nie dozwolimy ani jednego rekruta, nim konieczności ludowe nie zostaną postawione na porządku dziennym tej Izby i rządu (żywe oklaski na ławach socyalnych demokratów); nim przedewszystkiem wojsko nie zostanie zreformowane w głowie i członkach i przepełnione duchem prawdziwie demokratycznego wojska ludowego. Jeżeli zarząd wojskowy koniecznie potrzebuje nowych żołnierzy, może całą armię wydobyć z ziemi bez uciekania się do przyzwolenia parlamentu. Potrzebuje on tylko znieść instytucyę służących oficerskich. Obecnie musi 28.000 żołnierzy czyścić oficerom ubrania i zamiatać ich mieszkania. Obok tego zatrudnia się w każdym pułku masę żołnierzy robotami rzemieślniczemi, przeciw czemu należy w interesie samodzielnych rękodzielników protestować. Skandalem jest, że komenderuje się żołnierzy do warsztatów prywatnych, cieszących się protekcyą władz wojskowych, a ja sam znam żołnierzy, którzy całą swą 3-letnią służbę odbyli w służbie prywatnych warsztatów. (Słuchajcie! na ławach socyalistów). Te warsztaty wojskowe są prawdziwemi gniazdami złodziejskiemi i wyzyskiwania ludzi, a gdyby je gruntownie zniesiono, otrzymałby minister tysiące ludzi, którzy wróciliby do kompanii i uzupełniliby je do normalnej wysokości.

Uzasadnienie nagłości przez hr. Kolowrata przypomniało mi panujący w Atenach zwyczaj, wedle którego każdy, kto proponował nową ustawę, musiał przyjść na zgromadzenie ludu z powrozem na szyi. Jeżeli prawo było dobre, uchwalano je, jeżeli było złe, wieszano wnioskodawcę na własnym sznurze. Gdyby w Austryi ten zwyczaj panował, nie wiem, coby się stało z hr. Kolowratem; los jego byłby prawdopodobnie bardzo smutnym. To samo zdaje się odczuwał i prezydent ministrów, gdyż poczuł się do obowiązku przyjścia mu z pomocą i zaprezentowania się Izbie w roli

militarnego mówcy.

Słuchając jego mowy, przeklinałem w duchu Związek posłów socyalno-demokratycznych, który z góry zatkał sobie uszy na syrenie tony prezydenta ministrów i chciałem już głośno zawołać: „vivat sequens!“, niech żyje najbliższe przedłożenie o kontyngencie rekrutów! Jeżeli bowiem już przy pierwszem podwyższeniu zawieziemy do domu taki szereg koncesyj, należy przypuścić, że przy następnem podwyższeniu kwestye społeczne i narodowe zostaną rozwiązane, a przy trzeciem może już państwo przyszłości zostanie ugruntowane, a wtedy skończyłaby się rola socyalistów. (Żywa wesołość). Prezydent ministrów przyrzekł nam między innymi zniesienie ćwiczeń w 11 i 12 roku służby; jeżeli się dziś oszukuje ludność temi „ustępstwami“, jest to niczem innem jak

wymuszeniem na ludności

(żywe oklaski), której synowie wskutek tych ćwiczeń ponosili szkody na zdrowiu i majątku.

My socyaliści pójdziemy między masy i wyjaśnimy im, z jaką bezwzględnością większość rządowa zdradza ich interesy. (Żywe oklaski). Jeżeli kiedyś, to specyalnie teraz było obowiązkiem tej Izby jak jeden mąż stanąć do walki z rządem. (Potakiwania). Nie powinniśmy byli bać się

próby siły między parlamentem a rządem

i szczególnie teraz należało za warunek uchwalenia tego przedłożenia postawić spełnienie konieczności ludowych, zaprowadzenia gruntownej reformy wojskowej. (Żywe potakiwania u socyalistów). Byłby to akt o wielkiem historycznem znaczeniu, cały lud byłby nam przyklasnął, parlament stanąłby silny oparciem na przywiązaniu ludu, a o to przywiązanie byłaby się rozbiła siła rządu, gdyby był odważył się wymierzyć cios przeciw egzystencyi tej Izby.

Mowca omawia następnie pokrzywdzenie żydów w służbie wojskowej, a przechodząc do sprawy

dwuletniej służby wojskowej,

wskazuje na przykład Francyi, gdzie równocześnie z wprowadzeniem skróconego czasu służby zniżono kontyngent o 45.000 ludzi. Jeżeli coś podobnego jest możliwe w rzeczypospolitej, dlaczego nie mogłoby mieć miejsca w pobożnej, apostolskiej Austryi? (Żywa wesołość). Twierdzenie, jakobyśmy stali w tyle poza innemi państwami militarnemi, jest o tyle niedokładne, że porównanie jest na miejscu tylko z Rosyą i Włochami. W Rosyi wynosi procent rekrutów w porównaniu z ilością mieszkańców 18%, u nas 29%; nad Włochami zaś już dlatego mamy przewagę, że ludność Austro-Węgier jest o 15 milionów większą. Mimo to socyaliści byliby skłonni podwyższyć armię na stopie pokojowej i wojennej; idą nawet dalej od stronnictw burżuazyjnych i chcą każdego zdolnego do noszenia broni mężczyznę zrobić żołnierzem. Chcą obecną armię zawodową zamienić w

armię ludową;

chcą też, aby w armii nie stał tłum żołdaków, utrzymywany w dyscyplinie psiem posłuszeństwem, lecz chcą, aby armię stanowił cały lud pod bronią. Także w milicyi może panować porządek, dobre kierownictwo i dzielność w maszerowaniu i władaniu bronią, czego dowiodła wojna rosyjsko-japońska. Oficer austryacki tylko wtedy zbliża się do ludu, gdy chodzi o danie do niego salw karabinowych, albo o wykonanie ataków szablami. Socyalni demokraci zasadniczo potępiają mordowanie ludzi, jako środek walki. Mimo to jestem zdania, że wydarzenie we Lwowie jest tylko kroplą z ciemnej chmury, unoszącej się nad Galicyą. (Żywe oklaski u socyalistów).

Galicya straciła już wiarę w ten parlament, gdyż w krótkim czasie jego istnienia przekonała się, że ten parlament dał się poniżyć do bezwłasnowolnego narzędzia w rękach rządu. Z winy stronnictw większości stał się parlament wygasłą planetą, która tylko od rządu otrzymuje światło i ciepło. Ale i w rząd centralny Galicya straciła wiarę. Obok Niemców i Czechów są w Austryi jeszcze inne narody, a parlament nie jest areną, w której reprezentanci innych narodów muszą grać rolę bezczynnych widzów i przypatrywać się, jak się walczy o język urzędowy. (Żywe oklaski).

Strzały lwowskie

nie były, zdaje się, dość głośne, aby pouczyć rząd, że i gdzieindziej jest coś do leczenia i do rozwiązania. Zapytuję prezydenta ministrów, wedle jakich zasad zamyśla on w przyszłości rządzić Galicyą po upadku dotychczasowego systemu? Zapytuję rząd, co zamyśla uczynić dla tego największego kraju koronnego, aby go wyprowadzić z obecnej niewoli? Póki rząd nie zrobi czegoś stanowczego, nie damy mu nowych rekrutów. Polscy posłowie, wysłani z kraju tak cierpiącego do tego parlamentu, pozostaną twardymi, albowiem państwo, w którem żyją, parlament tego państwa i rząd, który nami rządzi, są wobec naszego kraju twarde jak kamień. Jako polski socyalny demokrata i jako reprezentant Galicyi będę ze spokojnem sumieniem głosował przeciw podwyższeniu kontyngentu rekrutów. (Żywe oklaski u socyalistów).

Krakowska młodzież akademicka w sprawie Wahrmunda.

Krakowska młodzież postępowa zwołała na czwartek wieczorem zebranie w sali hotelu Kleina.

Pomimo takich trudności, jak zdzieranie natychmiastowe zawiadomień w uniwersytecie — zebrała się znaczna liczba studentów i studentek uniwersytetu.

Zebranie zagaił akad. Drozdowicz. W dłuższem przemówieniu omówił zakusy klerykalne na wolne nauczanie i wezwał zebranych do walki, która powinna zakończyć się dopiero wtedy, gdy na gmachach uniwersyteckich zawiśnie czerwony sztandar.

Przewodniczącym wybrano akad. tow. Baścika. Miejsce zastępcy przewodniczącego zajął akad. Owiński, sekretarzami zaś wybrano akad. Glasnera i tow. Żuławskiego.

Referent akad. Kuźniar przedstawił tło polityczne sprawy Wahrmunda. Sprawa tego profesora jest echem słów Luegera na zjeździe antysemitów. W interesie antysemitów łamie się nawet prawa, zagwarantowane konstytucyą. Na uniwersytecie musi z natury rzeczy przyjść do konfliktu między religią a czystą wiedzą. Dopóki klerykali tryumfują, zawsze interesa religii, przeprowadzane drogą gwałtów, będą brały górę nad nauką. Następnie omawia referent sprawę oddzielenia fakultetu teologicznego od uniwersytetu.

W dyskusyi zabierali głos reprezentanci poszczególnych odłamów młodzieży postępowej.

GUSTAW ROUANET.

Ucieczka z piekła.

10

Szynk ów, do którego dążyliśmy, znajdował się, jak wspomniałem, przy wąskiej uliczce już na samym krańcu miasta. Jeszcze przed dojściem do celu rzekłem do mych towarzyszów:

— Robimy wielkie głupstwo, idąc tam. W dzielnicy arabskiej byłoby dla nas o wiele bezpieczniej; nie spotkalibyśmy tam ani śladu oficera lub żandarma.

Lecz Gras i Dhenin nie chcieli pod żadnym warunkiem oddać się pod opiekę Arabów, uważając już sam pomysł mój za skończony idyotyzm.

Poszliśmy więc do owego szynku.

Zaledwie weszliśmy, zakręciło się naokoło mnie wszystko i omal nie upadłem, ujrzawszy za ladą szynku podoficera batalionu — co prawda ubranego po cywilnemu. Znałem go osobiście, gdyż przeznaczałem go sam kilkakrotnie do nadzorowania robót pionierskich, za co dostawał pięćdziesiąt centimów dziennie, jako dodatek do zwykłej swej podoficerskiej płacy. Do obowiązków moich, jako pisarza w kancelaryi batalionu, należał między innymi także i obowiązek naznaczania nadzoru nad robotami. Urządzałem to zawsze w ten sposób, że podoficerom bardziej surowym, jak np. sierżantowi Gouteronowi nic, lub prawie nic się nie dostawało.

Wspomniany sierżant podniósł się z miejsca i zapytał, oglądając nas od stóp do głów z zaciekawieniem, czego sobie życzymy.

— Proszę o trzy kawy — odpowiedziałem pewnym i spokojnym tonem, wiedząc, że tylko zupełna przytomność umysłu zdoła nas uratować.

— Ach, to wy, Rouanet!... Zaraz wam kawę podam.

Zapytałem go o jego poprzednika w tym szynku, którego nazwiska już dziś nie pamiętam.

— O, tego już tu niema oddawna. To wy nic o tem nie wiecie?... Ja teraz objąłem po nim ten szynk. Skończył mi się mój czas służby, no i tu osiadłem.

Odszedł na chwilę do kuchni po kawę dla nas. Moi towarzysze i ja wyczekiwaliśmy z naprężeniem, niepewni, jak też świeżo upieczony gospodarz szynku z nami sobie postąpi.

Wrócił wreszcie i postawił przed nami trzy filiżanki gorącej kawy, poczem wyciągnął rękę ze znaczącym gestem, mówiąc:

— Dziewięćdziesiąt centimów!

W knajpach tego rodzaju kosztowała zwykle porcya kawy dwadzieścia centimów.

Milcząc, podałem mu trzy franki w markach pocztowych, które wyciągnąłem z za podszewki spodni; wziął je, przeliczył i położył resztę pieniędzy na stole:

— Dziewięćdziesiąt centimów kawa, pięćdziesiąt za wymianę marek, to razem jeden frank czterdzieści centimów; reszta jeden frank, centimów sześćdziesiąt, razem franków trzy...

Gras zrobił minę, wyrażającą gniew. Ja jednak schowałem wypłaconą kwotę jako resztę obojętnie do kieszeni. Gospodarz zasiadł znów za ladą ze znudzoną i mroczną swą miną.

Gdyśmy w małych pijąc łykach, wysączyli wreszcie ową wodę gorącą i zafarbowaną, którą nam podał jako kawę, zbliżył się znów do nas i zwrócił ku mnie:

— Pan mnie pojmuje, jestem tu obecnie gospodarzem. Nie chcę ja was wydać, lecz ukrywać tu was także nie mogę. Gdyby was tu bowiem znaleziono, to odwiedzanie mojej gospody zostałoby żołnierzom natychmiast wzbronione...

Na takie postawienie kwestyi nie było innej odpowiedzi, jak wstać i szynk opuścić. Tak też uczyniliśmy. Gras i Dhenin byli najzupełniej zgnębieni. Zwłaszcza Dhenin załamywał w bezsilnej rozpaczy kościste swe ręce.

— Gdybym choć miał broń — mruczał ponuro — a jeden z tej bandy wnetby się o tem dowiedział i potem skończyłoby się przynajmniej odrazu to wszystko.

Ja jednak fantazyi zgoła nie traciłem. Cała ta historya mogła o wiele gorzej dla nas wypaść. Były podoficer okazał jednak na swój sposób wdzięczność za usługi, które mu jako pisarz batalionowy niegdyś wyświadczyłem.

Spiesznie wyszliśmy za miasto i tam zwróciłem się do mych towarzyszów:

— Obecnie pozostało nam tylko jedno miejsce, gdzie moglibyśmy całkiem bezpiecznie doczekać się nocy, Stara Biskra, dzielnica arabska.

Lecz tamci dwaj wahali się jeszcze ciągle. Twierdzili uparcie, że Arabowie wygrzmocą nas naprzód porządnie, a potem skrępowanych wydadzą straży. Przerwałem wszystkie te obawy i skrupuły za jednym zamachem:

— Jeżeli iść nie chcecie, to róbcie sobie co chcecie! Ja pójdę sam. Wyświadczyłem krajowcom tyle przysług, że mam prawo liczyć na ich wdzięczność. Fałszem są zresztą wasze obawy. Lepsi to z pewnością i wdzięczniejsi ludzie, niż nasi koloniści. Ja tam idę.

Gdy zobaczyli, że postanowienie moje jest niezłomne, poszli wreszcie za mną, wysyłając mnie półgłośno wraz z Arabami do wszystkich dyabłów.

Obeszliśmy całe miasto wkoło i wkońcu weszliśmy na drogę, wiodącą wprost do dzielnicy arabskiej.

Na zakręcie drogi spotkaliśmy krajowca, który mnie poznał. Był on stałym gościem w pewnej kawiarni arabskiej, do której przed mojem uwięzieniem prawie codziennie uczęszczałem. Prawdopodobnie musiałem mu kiedyś sporządzić jakieś zażalenie przeciw wyrokowi Kadego*) lub jakiegoś innego urzędnika. Byłem bowiem w stosunku do Arabów jakby ich pokątnym doradcą prawnym. (D. c. n.).

*) Kadi — wyższy urzędnik krajowy.

Akad. Glücksmann (żyd. soc.) widzi związek między wnioskiem Schmida a sprawą Wahrmunda i mową Luegera. Krytykuje bierne zachowanie się młodzieży naszych wszechnic w walce z klerykalizmem i wykazuje, jak daleko w tym kierunku poszła już młodzież czeska.

Akad. Czarnecki (ludowiec) protestuje przeciw wywieszeniu czerwonego sztandaru na wszechnicach. W walce z klerykalizmem pójdzie młodzież ludowa ręka w rękę z resztą młodzieży postępowej. Oddzielenie fakultetu teologicznego od uniwersytetu uważa za zupełnie słuszny postulat, lecz uwolnienie społeczeństwa od klerykalizmu widzi tylko w rozdziale kościoła od państwa. Nie godzi się jednak na popieranie sprawy prof. Wahrmunda strejkiem.

Akad. Bienenzucht (narod. żyd.) użala się na bierność krakowskiej młodzieży postępowej w sprawie wniosku posła Schmida. Zgadza się ze stanowiskiem referenta w sprawie strejku. Oświadcza, że młodzież syonistyczna z całym zapałem przyłączy się do tej akcyi.

Akad. Tangel (post. dem.) oświadcza się za walką z klerykalizmem. Młodzież postępowo-demokratyczna przyłącza się do akcyi, lecz z góry jest przekonana, że strejk się nie uda.

Akad. Kahl (narod. dem.) przemawia jako gość. Dziwi się, że do walki, jaką rozpoczęli postępowcy, nie zaproszono również wszechpolskich akademików. Młodzież kierunku, który reprezentuje mówca, przyłączy się do każdej akcyi przeciwko klerykalizmowi, lecz uważa, że wiec ten jest zwołany w celach partyjnych, a resztę młodzieży chciano użyć jako narzędzi.

Akad. Goldfinger (soc.) krytykuje stanowisko narodowej demokracyi w sprawach radykalno-postępowych. Wątpi, czy uda się przeprowadzić strejk na uniwersytecie, gdyż mało jest żywiołów prawdziwie postępowych.

Akad. Wasserberger wzywa do zastanowienia się głębszego nad środkami, jakich użyjemy w tej walce.

Następnie przemawiało jeszcze kilku akademików, polemizując z zarzutami, stawianymi im przez drugich.

Uchwalono następującą rezolucyę:

„Postępowa młodzież akademicka, zebrana 14 maja w sali Kleina, wyraża zupełną gotowość przyłączenia się do akcyi przeciw zamachom klerykalizmu na uniwersytety, w szczególności solidaryzuje się ze stanowiskiem młodzieży uniwersytetów czeskich i niemieckich w sprawie prof. Wahrmunda.

Wobec koniecznego w razie potrzeby poparcia rezolucyi czynem uchwalamy przyłączyć się do ewentualnego strejku“.

Oprócz tego wybrano na komersie komisyę złożoną z ośmiu akademików przynależnych do rozmaitych frakcyj młodzieży postępowej dla wypracowania memoryału do senatu akademickiego i zwołania wiecu ogólno-akademickiego.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 14 maja.

Jeszcze raz zeszła się stara Rada miejska, bo kadencya nowowybranej zacznie się dopiero w czerwcu.

Rozpoczęło się posiedzenie od tajnych obrad nad udziałem Rady miejskiej w jubileuszowych uroczystościach cesarskich, oraz nad przyjęciem nowego namiestnika.

Następnie na jawnem posiedzeniu prezydent dr Leo odczytał podziękowanie dra Bobrzyńskiego za gratulacyę, oraz podziękowanie hr. Potockiej za kondolencyę.

Prezydent zdał dalej sprawę z działalności deputacyi krakowskiej w Wiedniu w kwestyi budowy dróg wodnych, nowego dworca kolejowego i gmachu szkoły przemysłowej.

Sprawa piekarzy.

Wkońcu komunikuje prezydent, że miastu grozu strejk piekarzy; do niedzieli zapadnie decyzya. Magistrat stara się o ugodowe załatwienie sprawy, oraz o dostarczenie pieczywa miastu na czas strejku; chleba będzie można dość dostarczyć, ale białego pieczywa będzie brak i gospodynie będą się musiały starać zastąpić je pieczywem domowem.

O podwieczorek dla młodzieży.

Prof. Bujwid domaga się, żeby gmina dawała posiłek ubogiej młodzieży, ćwiczącej w parku Jordana. Prezydent przekaże tę myśl magistratowi celem przeprowadzenia obliczeń; wyniosłoby to jednak mniej więcej 200 K dziennie.

O dodatek drożyźniany.

Odczytano petycyę służby magistrackiej, nie służącej jeszcze roku, o dodatek drożyźniany.

Dr Koy referuje wnioski o przyznanie na rok bieżący dodatku drożyźnianego w kwocie 6745 K: 34 dyetaryuszom ponad 6 lat służącym po 50 K, 45 dyetaryuszom ponad 1—6 lat służącym po 30 K, 64 prowizorycznym sługom po 15 K, 12 robotnikom ogrodowym po 15 K, 6 dyetaryuszom zakładu czyszczenia miasta po 30 K, 7 funkcyonaryuszom zakładu czyszczenia miasta po 20 K, 83 funkcyonaryuszom zakładu czyszczenia miasta po 15 K, 59 funkcyonaryuszom zakładu czyszczenia miasta po 10 K. Nadto 4000 K celem rozdzielenia kwoty tej według uznania prezydenta na zapomogi drożyźniane między pachołków i woźnych miejskich, oraz dla funkcyonaryuszy etatowych miejskiej straży pożarnej.

Dr Bandrowski wnosi poprawkę co do dyetaryuszy mianowicie: 14 dyetaryuszom, mającym ponad 10 lat służby po 100 K; tym, którzy służą 6—10 lat, po 70 K; od 3—5 lat po 50 K, od 1—3 po 30 K. Suma zapomóg wzrośnie przez to o 900 K.

Wnioski uchwalono z poprawką dra Bandrowskiego, oraz z rezolucyą dra Gertlera o uregulowanie płac zamiast uchwalania w przyszłości dodatków drożyźnianych.

Opłaty od piwa.

Uchwalono wnieść petycyę do sejmu o przedłużenie na rok 1910 opłaty gminnej po 3 K od hektolitra piwa.

Dyety.

Urzędnikom magistratu pełniącym funkcye komisarzy na posiedzeniach i zgromadzeniach Kas chorych i stowarzyszeń przemysłowych, oraz przeprowadzającym lustracye Kas chorych przyznano dyety po 6 K.

Archiwum.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie prof. dra Stanisława Krzyżanowskiego, dyrektora archiwum aktów dawnych miasta Krakowa za lata 1903/4, 1905, 1906 i 1907. Do komisyi archiwalnej powołano z poza Rady: dra Fryderyka Papeego, dyrektora biblioteki Jagiellońskiej, dra Józefa Korzeniowskiego, kustosza biblioteki Jagiellońskiej i dra Stanisława Kutrzebę, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tallard.

Za wywóz nieczystości kloacznych z domów, nie opłacających podatku gminnego, podniesiono opłatę z 3 na 5 K.

Szkoły.

Szkoły wydziałowe żeńskie: im. St. Konarskiego na Kazimierzu i im. Zbigniewa Oleśnickiego na Kleparzu uchwalono z 3-klasowych rozszerzyć na 5-klasowe i ustanowić dla nich opłatę szkolną po 40 K rocznie, jakoteż zorganizować nową, dwudziestąsiódmą szkołę ludową męską w ratuszu na Kazimierzu.

Przegląd polityczny.

Zmiany w gabinecie rosyjskim? „Nowa Gazeta“ podaje następującą depeszę z Petersburga: Spodziewane są zmiany w składzie osobistym gabinetu. Przypuszczają, że tekę komunikacyi po Schaufusie ma objąć Markow; ministrem finansów w miejsce Kokowcewa mianowany ma być Timiraziew.

Z literatury i sztuki.

„Kropidło“ stanęło z numerem 10, który świeżo wyszedł z druku, na wyżynie pierwszorzędnego pisma satyrycznego tak pod względem ilustracyj, jak i tekstu. Doskonała rycina wstępna „Czarna niedziela“ dla „Nowin“ ilustruje agitacyę robotniczą przeciw prasie brukowej. Znakomita jest karykatura nowego namiestnika dra Bobrzyńskiego. W felietonie jest wyborna humoreska tow. Czakiego p. t. „Pierwszy maja w wojsku“. Szereg wierszyków, anegdot i rycin satyrycznych dopełnia treści numeru bardzo urozmaiconej i dowcipnej. Cena numeru 20 h. Prenumerata kwartalna 1 K. Adres administracyi „Kropidła“: Kraków, Wiślna 5.

KRONIKA.

Kraków, 15 maja.

Nowiny krakowskie.

Burza z piorunami i ulewnym deszczem przeszła wczoraj nad miastem. Ulewny deszcz padał od 9 do 11 w nocy, poczem znowu nastała pogoda.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Niedzielne przedstawienie popołudniowe wypełni świetna komedya Fredry: „Zemsta“, która po ostatniem wznowieniu doczekała się w sezonie bieżącym sześciu przedstawień. Publiczność, a zwłaszcza młodzież skorzysta niewątpliwie ze zniżonych cen przedstawienia, by wysłuchać raz jeszcze klasycznego humoru polskiego.

Wieczorem w niedzielę drugie przedstawienie tragedyi Szekspira: „Romeo i Julia“.

Personal techniczny teatru miejskiego wręczył dziś dyrektorowi p. Solskiemu memoryał, w którym stawia szereg żądań. Z tych najważniejsze są: ludzkie obchodzenie z personalem ze strony dyrekcyi, ażeby nie powtarzały się wypadki policzkowania i t. p.; 20-procentowe podwyższenie płac; dodatkowe wynagrodzenie za nadzwyczajne prace pozagodzinowe; 24-godzinny spoczynek po odbytej całodziennej inspekcyi; 14-dniowy urlop raz na rok. Personal prosi o pertraktacye w sprawie tych żądań, zapowiadając na wypadek ich odrzucenia strejk.

Namiestnik dr Bobrzyński przybył dziś o godz. 3 popołudniu do Krakowa. Od godz. 4 do 6 udzielał audyencyi urzędowych w gmachu starostwa przy ulicy Basztowej; jutro rano będzie udzielał audyencyi prywatnych, poczem weźmie udział w uroczystem posiedzeniu akademii umiejętności, a o godz. 2 w obiedzie, który urządzają profesorowie uniwersytetu.

Postępowanie policyi krakowskiej wobec robotników, jadących na robotę do Prus, charakteryzuje następujące zdarzenie: Zgłosił się wczoraj do naszej redakcyi Michał Malik z Wełdzirza (pow. Dolna) z zażaleniem, że z powodu nieznośnych stosunków pracy w Prusiech, gdzie był z żoną, musiał wracać do domu. Papiery zatrzymał mu pracodawca pruski, jak to się praktykuje od wejścia w życie osławionych biur granicznych. Będąc zupełnie bez środków, udał się do konsula austryackiego w Wrocławiu o zapomogę na drogę, otrzymał jednak radę, żeby się powiesił. O głodzie wędrowali Malikowie piechotą do Krakowa i tu za poradą osób trzecich udali się do miejskiego biura ubogich o środki na powrót do domu. Biuro wystawiło im polecenie do komisarza policyi Trzeciaka, który przedewszystkiem rozkazał Malikowi przynieść potwierdzenie z „biura“, że bez papierów nie może dostać pracy. Pod „biurem“ zrozumiał Malik zupełnie słusznie okręgowe Biuro pośrednictwa pracy, gdzie mu też żądane poświadczenie wydano.

Gdy Malik wczoraj zgłosił się do Trzeciaka, ten rzucił się na niego z krzykiem, że kazał mu iść do biura Krasickiego (prywatna agencya sług). Na tłómaczenie Malika, że to jest połączone z kosztami, bo prywatne biuro nie ma przecież obowiązku za darmo nim się zajmować, komisarz złapał go za kark i wyrzucił za drzwi.

Do powyższego przedstawienia nie mamy potrzeby dodawać komentarzy; sądzimy jednak, że wyrzucanie kogoś z urzędu nie jest załatwieniem sprawy, do czego policya jest obowiązana.

Wystawa róż, truskawek i poziomek, oraz wczesnych warzyw, organizowana przez Towarzystwo ogrodnicze krakowskie, odbędzie się w Krakowie w dniu 27, 28 i 29 czerwca. Interesowanych uprasza się o wczesne zgłaszanie przedmiotów na wystawę pod adresem dyrektora wystawy p. B. Maleckiego, Kraków, Lubicz 23.

Samobójstwa żołnierzy. W 13 pułku piechoty zdarzyło się w ostatnim czasie kilka samobójstw żołnierzy. Ostatnie z nich było samobójstwo szeregowca Schotta, Niemca. Zastrzelił się on w ubiegły piątek, a pochowany został w poniedziałek. Powodem samobójstwa były otrzymane kary i obawa przed nową karą, bo właśnie został przeznaczony znowu do raportu; kary te wynikły stąd, że Schott wzbraniał się zostać służącym u kapitana, twierdząc, że ma obowiązek być żołnierzem, a nie lokajem. Samobójca pozostawił dwa listy, które zostały zabrane przez sąd garnizonowy, prowadzący dochodzenia w sprawie tego samobójstwa. Jestto już drugie w krótkim czasie samobójstwo w kompanii kapitana Kielczyńskiego.

W chwili, kiedy parlament uchwala powiększenie liczby rekrutów, powinnyby władze wojskowe zaopiekować się przynajmniej dolą żołnierzy o tyle, żeby krwawa statystyka samobójstw w armii nie rosła tak zastraszająco.

Wymuszenie pieniędzy. Henryk Pieprzak, wspólnik Siergowskiego w wymuszeniu na p. M., zgłosił się dziś na policyę, jak twierdzi, dla sprostowania mylnych pogłosek. Twierdzi on, że nie miał zamiaru pieniędzy wymuszać, ale chodziło o „litość“.

Mimo tego tłómaczenia oddano Pieprzaka do aresztów sądu karnego, gdzie Sieragowski już od 2 dni siedzi.

Mały pożar wybuchł wczoraj wieczór w handlu wiktuałów przy ul. Bożego Ciała 12, który straż pożarna prędko ugasiła.

— **Towarzystwo budowy tanich domów urrzędniczych** przyjmuje zgłoszenia na zakupione przez Towarzystwo grunta na Zwierzyńcu przy kościele św. Salwatora, tylko do dnia 1 czerwca b. r., o ile zostanie złożona przez zamawiającego wymagana przez Towarzystwo zaliczka.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, nap. A. Nowaczyński.

Sobota: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (występ M. Tarasiewicza).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Zemsta“, kom. w 4 aktach Al. Fredry (ceny zniżone do połowy) — o godz. 7 wieczorem: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (występ M, Tarasiewicza).

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska G. Zapolskiej-Janowskiej. (Popularne).

Wtorek: „Romeo i Julia“. tragedya w 5 aktach W. Szekspira. (Występ Tarasiewicza).

Środa: „Beatrix Cenci“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego. (Występ Tarasiewicza). Popularne.

Czwartek: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

Piątek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Sobota: „Gdy umarli obudzimy się!“, epilog dramatyczny w 3 aktach J. Ibsena, (Nowość).

Niedziela: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera. (Występ M. Tarasiewicza).

Nowiny lwowskie.

Z Rady miejskiej. Rada miejska uchwaliła następujący wniosek radnego dra Lisiewicza: Wzywa się prezydyum miasta, aby jak najrychlej zajęło się pracami organizacyjnemi celem zwołania w roku bieżącym do Lwowa krajowego kongresu w sprawie ochrony dziecka. Również na wniosek dra Lisiewicza uchwalono, aby ze względu na wycieczkę wyższych urzędników i szefów sekcyj ministerstw kolei, handlu i robót publicznych, przyjeżdżającą do Galicyi z początkiem czerwca, przyznać Towarzystwu turystycznemu w Krakowie na cele tej wycieczki subwencyę w kwocie 1000 K i przyjąć gości we Lwowie obiadem kosztem 1500 K. W wycieczce tej wezmą prawdopodobnie udział ministrowie Derschatta i Gessmann. Członkowie wycieczki zwiedzą Sassów, Podhajce, Stanisławów, Worochtę i Borysław, zaś przez jeden dzień, tj. 6 czerwca zabawią we Lwowie.

Proces Siczyńskiego. Na podstawie narady, odbytej w klubie ruskim z adwokatami drem Pressburgerem i drem Rodem, wniesiono do trybunału najwyższego prośbę o delegowanie sądu pozagalicyjskiego dla osądzenia sprawy Siczyńskiego. Podanie obejmuje kilka arkuszy i powiada między innemi, że obrona domaga się pozagalicyjskiego sądu z tego powodu, że każdy sąd galicyjski musi być już z góry odrzucony jako stronniczy.

Z kraju.

Jeszcze o katastrofie kolejowej w Rudkach. Udowodnionem zostało, że zwrotniczy Dobrzyniecki, który miał pilnować zwrotnicy, użyty został do roboty w magazynie. Słysząc o godz. 7·30 świst lokomotywy, pobiegł prędko do zwrotnicy celem jej skontrolowania, po drodze jednak zawadził o drut i upadł, a tymczasem pociąg wjechał na fałszywy tor i zderzył się z wozami towarowymi. Dobrzynieckiego zasuspendowano. Na stacyi krąży pogłoska, że katastrofę spowodowała zbrodnicza ręka, gdyż w krytycznej chwili miano widzieć jakiegoś człowieka, uciekającego od zwrotnicy do lasu. Możliwem jest jednak, że zarząd kolejowy chce w ten sposób zwalić z siebie odpowiedzialność za własną winę, gdyż tym uciekającym mógł być jakiś przechodzień, który przeszedł mimo zakazu przez tor i dlatego spieszył się.

We środę odbyła się na stacyi licytacya uszkodzonych i zabitych sztuk nierogacizny.

Wypoliczkowanie profesora. W dniu rozdania świadectw abituryentom gimnazyum w Sanoku uczeń VIII klasy Pełechaty wobec wszystkich uczniów wypoliczkował profesora matematyki Gołczewskiego. Przyczyną była ostra kwalifikacya ze strony profesora, którą Pełechaty uważał za niesprawiedliwą.

Z zaboru rosyjskiego.

Burza. Onegdaj między godz. $7^1/_2$ a 9 wieczorem, przeszła ponad Warszawą gwałtowna burza z nawałnicą. Ponieważ początek burzy wypadł właśnie na chwilę, kiedy na ulicach miały być zapalone latarnie, przez długi czas miasto pogrążone było w egipskich ciemnościach, co chwila przeszywanych błyskawicami. Pioruny biły jeden za drugim, nie wyrządzając jednak w mieście poważnych szkód.

Fałszywy denuncyant. W Warszawie toczył się w środę przed I. wydziałem karnym sądu okręgowego proces Wiktora Kłopotowskiego, obywatela z pow. bielskiego w gub. grodzieńskiej, oskarżonego z art. 980 k. k. o fałszywą denuncyacyę.

W dniu 28 stycznia r. z. naczelnik „ochrany“ otrzymał z poczty miejskiej list, pisany po polsku z podpisem: Wacław Ziemba. — W liście tym autor komunikował, że adwokat przysięgły Aleksander Jackowski i panna Natalia Horodyska (siostra adwokatowej Jackowskiej) są organizatorami „band rewolucyjnych“, napadających na prowincyi na stacye kolejowe, poczty i monopole, oraz dostawcami dla rewolucyonistów broni z zagranicy; że adwokat J. brał udział w napadzie na pocztę i monopol w Wisznicy w pow. włodawskim, dokąd przyjechał do szwagra swego, Juliana Horodyskiego; wreszcie, że w lokalu J. znalezioną będzie przy rewizyi ukryta broń, bomby i pieniądze, pochodzące z napadów.

Na końcu listu Ziemba oświadczył, że gdy adw. J. będzie aresztowany, to na śledztwie pierwiastkowem w Wisznicy autor wyjawi swoje nazwisko i wszystko zezna...

W kilka dni potem oberpolicmajster miasta Warszawy otrzymał list, pisany po rosyjsku, ze stemplem pocztowym (na kopercie) m. Biały w gub. siedleckiej. W liście tym autor powoływał się na list z dnia 28 stycznia i znowu powtarzał swoje denuncyacye.

Rozpoczęte na skutek tych listów dochodzenie wydziału „ochrany“ nie dało żadnych zgoła poszlak przeciw adw. Jackowskiemu i p. Horodyskiej.

W dniu 5 lutego r. z. do „ochrany“ stawił się W. Kłopotowski, będący administratorem p. Horocha, szwagra pani Jackowskiej i panny Horodyskiej, i oznajmił, że oba listy anonimowe on pisał. Wszedł wówczas w stosunki z urzędnikiem „ochrany“ Klimowem.

W drugiej połowie lutego r. z. Klimow otrzymał list z Wisznicy, w którym „informator“ jego oznajmiał, że podsłuchana została rozmowa adw. Jackowskiego z Horodyskim o wysłaniu partyi broni i bomb na prowincyę.

„Zdaje mi się — głosi ów list — że dobre rezultaty dałaby rewizya w lokalu Aleksandra Jackowskiego... Nazwiska swego nie podpisuję, gdyż jest ono znane Panu. Pozostaję z szacunkiem“.

Pod wpływem wszystkich tych listów, z rozkazu naczelnika „ochrany“ w dniu 22-go lutego r. z. Klimow dokonał rewizyi u adwokata J. i panny Hor., przyczem nic nielegalnego u nich nie znalazł. Również żadnych poszlak przeciw adw. J. i p. Hor. nie zdobyto w sprawie o napad w dniu 10 stycznia r. z. na monopol i pocztę w Wisznicy.

Na mocy powyższych okoliczności — zgodnie ze skargą adw. J. wytoczono Kłopotowskiemu proces karny o fałszywe oskarżenie.

Badany na śledztwie w roli poszkodowanego, adw. J. zeznał, że w imieniu matki, panna Horodyska wytoczyła szwagrowi p. Horochowi, dzierżawiącemu ich majątek rodzimy Horodyszcza, parę procesów cywilnych (między innemi o rozwiązanie kontraktu dzierżawnego). Na skutek decyzyi sądu okręgowego o wzięciu Horodyszcz w sekwestr, administrator Horocha, Kłopotowski został usunięty od obowiązków.

W sprawach Horocha z Horodyską, Kłopotowski występował, jako obrońca Horocha.

Ostatni z 3 listów pisany był, zdaniem adw. J., przez Kłopotowskiego, dwa pierwsze zaś albo przez samego Kł., albo przez kogo innego z jego inicyatywy.

Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej Kłop. nie przyznał się do winy, twierdził, że dwóch pierwszych listów nie pisał, treść zaś trzeciego i ustnego zeznania nie zawiera w sobie cech fałszywego oskarżenia, gdyż on tylko „relata retulit“ (powtarzał rzeczy zasłyszane), nie ręcząc za wiarygodność wieści. Powodów do niechęci względem adw. J. nie miał, a denuncyował go jedynie, pragnąc „usłużyć“ policyi.

Sąd okręgowy skazał Kłopotowskiego na 1 rok i 2 miesiące więzienia, z pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów.

Zdjęcie konfiskaty. Jak donoszą dzienniki warszawskie, została zdjęta konfiskata z powieści „Jaskółka“ Gustawa Daniłowskiego.

Gnębienie prasy. Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, redaktora „Wolnego Słowa“ p. Leo Belmonta, za artykuł „Kobieta jako ofiara i bojowniczka ruchu wolnościowego“, skazano na karę 250 rubli z zamianą na wypadek niezapłacenia na 2 tygodnie aresztu. P. Belmont wybrał to drugie.

Zastrzelona na granicy. Z Lublińca na Górnym Śląsku donoszą, że kilka dziewcząt z Królestwa zamierzało potajemnie przejść granicę i poszukać w Niemczech pracy. Na granicy spostrzegł je strażnik rosyjski i zaczął do nich strzelać, kładąc jednę dziewczynę na miejscu trupem. Reszta ratowała się ucieczką.

Postrzelenie żandarmów. W sobotę ubiegłą we wsi Jedlnia w powiecie Kozienickiem, dwóch żandarmów i agent „ochrany“ spostrzegli kilku ludzi „podejrzanych“, kazali więc im podnieść ręce do góry, chcąc dokonać rewizyi osobistej. Nieznajomi jednak poczęli strzelać z rewolwerów, co też uczynili i żandarmi. Podczas strzelaniny ranieni zostali lekko w nogi agent i jeden z żandarmów. Nieznajomi, z których jeden podobno został również raniony, zdołali zbiedz i ukryć się w lasach.

Z zaboru pruskiego.

Charakterystyczne fakty z najbardziej zagrożonej dzielnicy. Według obliczeń „Lecha“ dar, złożony papieżowi przez pielgrzymkę z Poznańskiego, wynosił sto tysięcy franków.

Ten sam „Lech“ donosi, iż na cele narodowe w dniu 3 maja zebrało całe Poznańskie... 200 marek.

W tymże „Lechu“ czytamy pod datą 10 b. m.:

„Wczorajszy walny wiec „Straży“ w Poznaniu nie odbył się, ponieważ nie został na czas zgłoszony na policyi. Są to poprostu kpiny od kilku tygodni otrąbiać ludzi do Poznania, narażać ich na stratę czasu i pieniędzy, ażeby im potem oświadczyć, żeby sobie z kwitkiem odjechali do domu.

Rozumiemy zupełnie oburzenie tych wszystkich, którzy przyjechali z dalekich stron, ażeby radzić nad dobrem i przyszłością tej naszej najpotężniejszej organizacyi i którzy nie szczędzili mało pochlebnych uwag pod adresem tych, którzy zawinili.

Nie bylibyśmy sprawy tej poruszyli, gdyby to był jedyny przypadek ślamazarności a raczej niesumienności ze strony ludzi, których zadaniem jest czuwać nad losami społeczeństwa, lecz w ostatnim czasie było takich przypadków zaniedbywania przyjętych na siebie obowiązków więcej, dlatego też nareszcie należy to publicznie napiętnować“.

I takich niedołęgów szlacheckich prowodyrzy ruchu narodowego narzucają szerokim masom na rzeczników interesów polskich i sierdzą się na socyalistów, iż ci uważają ich za to, czem są: za mazgajów i niedobitków, którzy nikomu przewodzić w tak krytycznej dla społeczeństwa chwili żadnego nie mają uprawnienia.

Dusicielka dzieci.

Od 2 przeszło lat zajmuje się cała Francya historyą strasznej kobiety, która zdaniem lekarzy jest niewinną, zaś zdaniem ogółu jest morderczynią 7 dzieci. W sierpniu 1905 straciła Joanna Weber w Paryżu dwoje dzieci; nie zwrócono na to uwagi, gdyż lekarze orzekli, że dzieci umarły śmiercią naturalną. W styczniu 1906 stanęła przed przysięgłymi w Paryżu oskarżona o uduszenie 3 dzieci, krewnych jej, ale dzięki obronie sławnego adwokata Roberta została uwolnioną. Rodzina była jednak przekonaną o jej winie i wypędziła ją. Ujął się za nią bogaty chłop z Chateauroux i wziął ją do swego domu. Wkrótce umarł jego 9-letni synek podczas gdy z Joanną spał. Wdrożono śledztwo, które po długim sporze lekarzy sądowych umorzono. Wypuszczona z więzienia, dostała się Joanna pod opiekę Towarzystwa dobroczynności; nie wytrzymała jednak długo w schronisku, lecz wróciła do Paryża i sama zgłosiła się na policyę z wyznaniem, że zadusiła dziecko powyższego chłopa. Wkrótce odwołała to przyznanie, została uznaną za obłąkaną i jako niefuryatka wypuszczona na wolność.

Po tych przejściach znikła z Paryża i ludzie o niej zapomnieli. Aż tu nagle rozeszła się wieść, że 6 b. m. uduszonym został w Commercy w Lotaryngii 7-letni chłopczyk Marceli Poirot, a sprawczynią jest Joanna Weber!

Jak ona dostała się z Paryża do Lotaryngii? W pierwszych dniach kwietnia przybyła do oberży Poirota w Commercy jakaś para i zażądała pokoju. Mężczyzną był znany w okolicy włóczęga Bouchery, zaś kobieta o dobrej tuszy zupełnie obcą, w wieku około 35 lat, podała że nazywa się Joanna Moulinet. Zostali w oberży do 8 b. m., poczem mężczyzna znikł, a kobieta prosiła gospodynię, aby pozwoliła swemu synkowi spać w jej pokoju, gdyż sama się boi. W nocy usłyszał gość spiący w sąsiednim pokoju charczenie w pokoju Joanny. Zawiadomiona o tem właścicielka gospody weszła i zastała w łóżku obok Joanny zwłoki swego synka.

Zawezwano lekarza, który na szyi dziecka znalazł ślady duszenia. Policya aresztowała kobietę i ze znalezionych przy niej papierów przekonano się, że jest to Joanna Weber. Na wszystkie pytania odpowiadała stereotypowo: "Nie wiem“. Tłum, gdy ją odprowadzano do więzienia, chciał ją zlynchować. Dowiedziano się, że Weberowa otrzymała wezwanie od gospodarza Jolly w Saint Remy, aby przybyła do niego, gdzie znajdzie schronienie po swych nieszczęściach. Weberowa przybyła, ale po kilku dniach Jolly ją odprawił. Zaznajomiła się z Boucherym, który zamieszkał z nią w oberży Poirotów i tu stało się nieszczęście.

Obdukcya dziecka dokonana przez prof. Parisota z Nancy wykazała, że mały Poirot został uduszony. Chodzi teraz o to, w jaki sposób dawniejsze jej zbrodnie nie wyszły na jaw. Otóż winę tego ponosi w pierwszym rzędzie dr Thoinot, lekarz sądowy w Paryżu, który zawsze brał Joannę w obronę, twierdząc, że śmierć dzieci była naturalną. Mimo stanowczych zeznań lekarzy, że dzieci zostały uduszone, Thoinot obstawał przy swych twierdzeniach, a sąd chylił się przed jego powagą. Teraz sławny prof. Doyen ostro przeciw niemu występuje, zarzucając mu ignorancyę i nieświadome chronienie dusicielki przed karą.

Zdaniem niektórych lekarzy, Weberowa cierpi na manię duszenia. Wskutek utraty swych dzieci wyobraża sobie, że musi szukać się dla nich o towarzystwo do zabawy i każde napotkane dziecko poświęca tej szalonej idei.

Rada państwa.

Wiedeń, 15 maja.

W Izbie posłów po odczytaniu zgłoszonych wniosków i interpelacyj rozpoczęły się merytoryczne rozprawy nad

podwyższeniem kontyngentu rekruta.

Pierwszy zabrał głos poseł Petrycki, który przedstawił powody, skłaniające Rusinów do głosowania przeciw nagłości i przeciw samemu przedłożeniu rządowemu.

Powody te są natury ogólnej i kulminują w fakcie, że ludność nie jest już więcej w możności znoszenia olbrzymich ciężarów militaryzmu; z drugiej strony są te powody specyalnymi, które są także przyczyną krwawego czynu z 12 kwietnia. Naród polski i rządy austryackie, nie wyłączając obecnego prezydenta ministrów, a wreszcie przedstawiciele ludów austryackich zawinili dzisiejsze nieszczęśliwe położenie narodu ruskiego.

Dewizą polskich władców jest: „Nie ma zupełnie Rusinów, w Galicyi nie ma miejsca dla ruskich separatystów“. Naród ruski zawsze okazywał swą wierność dla cesarza, za to jednakże czynniki miarodajne uczyniły wszystko możliwe, aby pogrążyć naród ruski w najbardziej gorzkiej niedoli.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 15 maja.

Węgierska wolność.

Budapeszt. Jeden z dzienników donosi, że stołeczne władze przedsięwzięły na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych zbadanie działalności stowarzyszeń czeskich, słowackich, serbskich i polskich w Budapeszcie, lecz nie znalazły nic sprzeciwiającego się przepisom ustaw.

Strejk robotników masarskich.

Budapeszt. Pomocnicy masarscy, robotnicy rzeźni, oraz robotnicy przyprawiający jelita postanowili rozpocząć dzisiaj strejk.

Rosyjski 1 Maja.

Petersburg. Wczoraj jako w dniu 1 Maja starego stylu świętowało **13.000** robotników. Panował spokój. Przeważna liczba fabrykantów postanowiła wydalić robotników strejkujących.

Duma.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Na zapytania mowców rozmaitych stronnictw odpowiedział pomocnik ministra spraw wewnętrznych, że rząd jest gotów uznać prawo społeczeństwa do niezależnego postanawiania o sobie, lecz nie może nie przypomnieć Dumie, że wykonanie tego prawa od r. 1905 objawiło się jako organizacya rewolucyjna. I dzisiaj trwają dalej „ekscesy“ rewolucyjne, dlatego też utrzymanie stanu wojennego jest w dalszym ciągu potrzebne, tem bardziej, że przedwczesne zniesienie stanu wyjątkowego w kilku wypadkach pociągnęło za sobą niezliczone mordy i napady rabunkowe. Znoszenie stanów wyjątkowych może następować tylko stopniowo i przy zachowaniu wielkich ostrożności. Wreszcie zapewnił mowca, że rząd w przyszłości wytęży wszystkie siły, aby przywrócić w kraju ład i spokój.

Demonstracye studentów francuskich.

Paryż. Wczoraj popołudniu na Sorbonie przyszło do ponownych demonstracyj przeciw i za profesorem Andlerem, przyczem nacyonalistyczni studenci po bójce z socyalistycznymi zostali z auli wyparci. Na ulicach powstała dalsza bójka. Policya wkroczywszy, aresztowała kilku demonstrantów. Kilku studentów odniosło lekkie rany.

Walki między Francuzami a Hiszpanami.

Casablanca. (Agencya Havasa). Między hiszpańskimi strzelcami a francuskimi żuawami przyszło do poważnego zajścia. Hiszpanie strzelali do żuawów, którzy odpowiedzieli ogniem. Po stronie Hiszpanów jeden człowiek zabity, jeden ranny. Po stronie Francuzów dwaj żuawi ranni. Z powodu tego wypadku pułkownik Desmoustiers objął władzę policyjną nad strefą zastrzeżoną Hiszpanom.

Paryż. Telegram generała d'Amade donosi: Dnia 12 b. m. przyszło do sprzeczki między hiszpańskimi tubylczymi żołnierzami Riff, którzy byli uzbrojeni w karabiny, a nieuzbrojonym algierskim strzelcem, w której jeden Algierczyk został pobity. Przywołany komendant stacyonowanego w pobliżu oddziału żuawów przyszedł bez broni i chciał pośredniczyć. Wówczas żołnierze hiszpańscy usunęli się poza mury miasta i z zasadzki oddali strzały, które raniły 2 żołnierzy. Przybyli kapral i 4 żuawi znaleźli się w ogniu żołnierzy Riff. Kapral i 2 żuawi dali strzały, od których jeden człowiek został zabity.

Madryt. Ministrowie wojny i spraw zagranicznych nie przypisują większego znaczenia wydarzeniu w Casablanca. Minister wojny sądzi, że zajście spowodowane zostało tem, iż z obu stron żołnierze byli pijani. Także prezydent ministrów Maura jest zdania, że zajście to nie wpłynie w żadnej mierze na serdeczne stosunki między Francyą a Hiszpanią.

Madryt. Dziennik „Liberal“ pisze, omawiając zajście w Casablanca, że Hiszpania powinna odwołać swoich żołnierzy z Marokku, gdyż jeżeli hiszpańscy i francuscy żołnierze dłużej pozostaną obok siebie, przyjdzie z pewnością do dalszych starć.

„El Mundo“ donosi z Casablanca, że po starciu hiszpańskich żołnierzy z francuskimi pewien strzelec algierski insultował trzech francuskich oficerów. Strzelca tego aresztowano.

Rozruchy w Chinach.

Szangaj. Powstańcy w prowincyi Jünan maszerują na północ. Wszystkie połączenia przerwane. Powstańcy otrzymali od przywódców ścisły rozkaz, ażeby ani włos z głowy cudzoziemcom nie spadł, ale zagraniczni poddani, którzy rządowi pomagają, mają być uważani jako jeńcy wojenni.

Szangaj. W Hankau zrabowało 50.000 kulisów sklepy. Obcym nie grozi niebezpieczeństwo. Na wypadek niebezpieczeństwa stoją w pogotowiu okręty wojenne.

Wojna na granicy Indyjskiej.

Kolonia. „Koelnische Ztg“ donosi z Konstantynopola, że doniesienie londyńskiego sprawozdawcy "Nowoje Wremia", iż tureccy oficerowie, a mianowicie także i ci, którzy otrzymali wykształcenie w Niemczech, wstąpili do służby afgańskiej, jest nieuzasadnionem. W Konstantynopolu stwierdzono na podstawie informacyi ze źródła wiarygodnego, że ani jeden turecki oficer nie pozostaje w służbie afgańskiej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

---

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 19 b. m. odbędzie się w sali „Związku stow. rob.“ o godz 7 wieczorem poufne zebranie. Ze względu na ważne sprawy o jaknajliczniejszy udział uprasza. Zarząd.

* **Majówka.** Staraniem robotników i robotnic tytoniowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 17 maja na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego „Wielka Majówka Ogrodowa“. Muzyka wojskowa przygrywać będzie do tańca. Koło szczęścia. Poczta ogrodowa i inne niespodzianki. Wstęp 50 hal.. dla dzieci do lat 10 wstęp wolny. Początek o godz. 2 po południu. Bilety wcześniej nabywać można w Związku, Wiślna 5, II p.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 15 maja. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj 11·82 do 11·83. Pszenica na październik —·— do —·— Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj 10·15 do 10·16. Żyto na październik 8·90 do 8·91. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na maj 6·75 do 6·76. Owies na październik 6·53 do 6·54. Kukurudza na maj 6·63 do 6·64. Rzepak na sierpień 17·80 do 18·90. Wszystko za 50 klg.

Pogoda: ciepło.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**